

Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Andrzeja Marka Kisiela „Instytucja tzw. małego świadka koronnego w polskim prawie karnym (Białystok 2018)”

1. Wybór tematu, tytuł i założenia badawcze rozprawy

Wybór tematu jest trafny. Instytucja tzw. małego świadka koronnego, istniejąca w polskim porządku prawnych od ponad 20 lat, ma bogatą literaturę, ale obejmuje ona albo prace cząstkowe, albo – często bardzo wartościowe – artykuły, albo wreszcie fragmenty komentarzy i podręczników. Nie istnieje kompleksowa, pogłębiona i rozbudowana rozprawa na ten temat. Z uwagi na poziom komplikacji i rozległość zagadnienia instytucja małego świadka koronnego wydaje się być wręcz idealnym tematem pracy doktorskiej. Dziwi, że praca taka powstała dopiero teraz, cieszy, że jednak powstała.

Tytuł rozprawy odpowiada jej treści i został sformułowany w pełni prawidłowo.

Jako cel rozprawy Autor wskazuje „możliwie najpełniejszą analizę kodeksowej instytucji tzw. małego świadka koronnego”. Autor uszczegółowia ten cel formułując szczegółowe założenia badawcze, i wskazując, że Jego zainteresowanie budzi kwestia, na ile działania, które podejmują organy ścigania, w kierunku zwalczania omawianej formy przestępczości, są efektywne dla bezpieczeństwa społeczeństwa i systemu państwowego, a także czy można wykazać chociażby minimalną skuteczność stosowania w praktyce omawianej instytucji wobec zjawiska przestępczości. Jednocześnie istotna stała się odpowiedź na pytanie jakiej informacji potrzebujemy do zapewnienia efektywnego stosowania tzw. małego świadka koronnego. Ponadto Autor stwierdza, że starał się znaleźć odpowiedź na pytanie, czy omawiana instytucja wymaga pewnych szczególnych elementów, bez których nie może być mowy o jej pełnej skuteczności. Co ciekawe – Autor pisząc o „omawianej formie przestępczości” nie pisze jeszcze, że chodzi Mu o przestępczość zorganizowaną. Jest to usterka, ale drobna – już bowiem na tym etapie czytelnik nie ma najmniejszej wątpliwości, na czym Autor ogniskuje swą uwagę. Już w tym miejscu **klarownie zaznacza cel główny rozprawy**, jakim jest dogmatyczna analiza instytucji, i wskazuje, że nie będzie Mu chodziło tylko o perspektywę czysto dogmatyczną lecz także o prakseologiczną, **co osiąga przez poprawne wyznaczenie założeń badawczych rozprawy**. Może powinno to zostać wprost w rozprawie powiedziane. Jednak to, że nie jest, nie stanowi wielkiego zarzutu. Perspektywa przyjęta przez Autora jest bowiem, zwłaszcza w

właściwy tor – tak naprawdę chodzi Mu o to, czy normy określone w interesujących Go przepisach dają się w praktyce stosować.

Konstruowanie hipotez badawczych w odniesieniu do takich zagadnień, i takie, a nie inne ich budowanie recenzent uważa za uzasadnione. Nie niesie ono ze sobą ryzyka aprioryzmu. Dlatego wysoko ocenia to, że zostały sformułowane i to, jak zostało to uczynione. Hipotezy badawcze odnoszą się do celu rozprawy i jej założeń w takim zakresie, w jakim ich konstruowanie w ogóle ma sens.

2. Struktura rozprawy

Struktura rozprawy jest merytorycznie uzasadniona. Uważam ją za poprawną, choć zapewne sam niektóre z rozdziałów zaplanowałbym inaczej. Jest jednak oczywiste, że większość prac może być poprawnie wykonana na kilka różnych sposobów. Recenzent kwestie terminologiczne najchętniej omówiłby w ramach wywodu dogmatycznego. Autor wyodrębnił je w rozdział I. Pojawiają się w nim siła rzecz kwestie, do których będzie trzeba wracać i Autor już zmuszony jest wypowiadać się na kwestie, o których będzie musiał się wypowiedzieć później, np. na kwestię wyjaśnienia czasownika „ujawnia.” Zresztą do kwestii wstępnych poruszonych w rozdziale I Autor musi wracać, co oznacza konieczność ich powtórzenia z uszczegółowieniem. Myślę, że można było tego uniknąć. Rozumiem jednak dostrzeżoną przez Autora potrzebę wyznaczenia pola badawczego i ustalenia, co właściwie oznacza „mały świadek koronny”. Sądzę, że dałoby się to wykonać krócej, w ramach małego rozdziału dotyczącego określenia merytorycznego zakresu instytucji. Niemniej jednak rozwiązanie zagadnienia przez Autora jest poprawne. Rozdział II jest niezwykle bogaty – Autor umiejscawia w nim analizowaną konstrukcję na tle rozwiązań kodeksu karnego. Widzi tam zatem potrzebę przeanalizowania pojęcia nadzwyczajnego złagodzenia kary. To dobry pomysł. Autor przechodzi w tymże rozdziale do kwestii szczegółowych omawiając tryb stosowania art. 60 § 3 i 4 k.k. Wydaje mi się, że kwestie te lepiej byłoby rozłączyć, analizując tryb stosowania w oddzielnym rozdziale, a nawet włączając je do rozdziału III i następnych. Przy okazji Autor uniknąłby niezręcznego stylistycznie tytułu rozdziału II. Co do struktury pracy w dalszej części nie mam żadnych wątpliwości. Zwracam tylko uwagę, że w kolejnych rozdziałach muszą pojawiać się po raz kolejny zagadnienia, które Autor omówił w rozdziale I. Lepiej więc pewnie byłoby, gdyby omówił je tylko raz – tam gdzie ich omówienie jest w pełni merytorycznie uzasadnione, a zatem w poszczególnych rozdziałach, a nie w rozdziale I. **Wskazane wyżej**

zastrzeżenia są drobne i nie wpływają na ogólną ocenę struktury pracy – jest uzasadniona merytorycznie i przejrzysta, nawet jeżeli można byłoby niektóre jej elementy ukształtować inaczej, niż czyni to Autor.

3. Główne kwestie merytoryczne

Praca jest poprawnie napisana. Autor dysponuje rzetelną wiedzą, umie prezentować i oceniać cudze poglądy, a także formułować własne. Poszczególne twierdzenia są należycie uzasadnione i rozwinięte. Styl pracy Autora jest erudycyjny – najpierw bardzo starannie prezentuje cudze poglądy następnie buduje w oparciu o nie własne stanowisko. Niewątpliwie cechuje Go duża solidność badawcza. Żaden podstawowy aspekt pracy nie został pominięty. W tym sensie jest to opracowanie kompletne. Wywód jest bardzo szczegółowy, widać w nim efekt pracowitości Autora. Autora cechuje wielka pracowitość, dzięki czemu zdołał opanować, opracować i przetworzyć niezwykle szeroki materiał badawczy.

Dużą zaletą pracy jest wieloaspektowość spojrzenia. Praca oczywiście ma przede wszystkim charakter materialny. Jednak Autor dostrzega także zagadnienia kryminalnopolityczne i procesowe, a także kwestie metodyki postępowania, należące wszak już do problematyki taktycznej. Pracę cechuje wielostronność spojrzenia i umiejętność łączenia różnych aspektów analizowanego problemu. Ta wielostronność spojrzenia, podobnie, jak fakt, że w rozprawie widoczna jest bardzo staranna praca z materiałem normatywnym i źródłami, jest zasługą Autora. Nie mam jednak wątpliwości, że w zasłudze tej miał udział także i Promotor, którego twórczość naukową od lat cechują między innymi te dwie zalety.

Pracy nie obciążają zasadnicze wady. Istnieje kilka usterek w warsztacie Autora, o których warto napisać. Pierwszą z nich jest ta, że Autor wykazuje pewną tendencję do kilkakrotnego analizowania zagadnień już wcześniej omówionych. Kilka zagadnień, jak pojęcie „ujawniania”, kwestia procesowej formy, w jakiej powinno nastąpić, zagadnienie współistnienia okoliczności wpływających na nadzwyczajne złagodzenie i obostrzenia kary pojawia się w pracy w kilku miejscach i jest kilkakrotnie omawianych. Wydaje się, że Autor konstruując pracę odczuwał pewien niedosyt w związku z rozwiązaniem niektórych zagadnień, gdyż następnie podejmował je raz jeszcze, w nieco innym aspekcie. Faktem jest, że omawiając je w rozdział I Autor zrobił to niejako „wstępnie”, a zatem w sposób, który nie w pełni satysfakcjonuje. Gdy wraca do nich w kolejnych rozdziałach, czyni to już wyczerpująco. Wydaje się jednak, że to wcześniejsze (wstępne) omówienie tych kwestii w ogóle nie było potrzebne.

Niektóre kwestie mogłyby zostać odrobinę pogłębione. Dotyczy to zagadnienia wykładni znamienia „ujawnia” zbiegu podstaw do złagodzenia i obostrzenia kary. Do kwestii tych przyjdzie powrócić niżej, formułując uwagi szczegółowe odnoszące się do konkretnych fragmentów pracy.

Cennym wzbogaceniem pracy byłoby sięgnięcie do rozwiązań zagranicznych, poszukanie, czy gdzieś w Europie funkcjonuje takie uproszczone rozwiązanie wprowadzające przypadek współpracy podejrzanego z organem ścigania, a jeżeli tak, to jak ono wygląda, czy funkcjonuje, czy jest dobrze oceniane przez praktykę etc.

Powyższe zastrzeżenie są stosunkowo niewielkie. Jest to bowiem praca napisana kompetentnie i interesująco. Autor nie pomija właściwie żadnych ważnych zagadnień. Omawia je szczegółowo. Może ciekawe byłoby dodatkowe spojrzenie na małego świadka koronnego i świadka koronnego przez pryzmat zasady sprawiedliwości wyrażonej w art. 2 Konstytucji i praw pokrzywdzonego. Mogłoby ono zostać wzbogacone przez wzgląd na ogólny cel procesu karnego, jakim jest pociągnięcie winnego do odpowiedzialności karnej, a zarazem fakt, by osoba niewinna (ale zasadniczo – tylko ona) odpowiedzialności tej uniknęła. Wzgląd ten mógłby zostać zderzony ze względami celowościowymi. Mógłby to być ciekawy teoretycznoprawny wywód z zakresu problematyki zasad prawa, który być może wniósłby coś ciekawego do analizowanej problematyki, w szczególności do wykładni analizowanych przepisów. Może pozwoliłby na korektę wykładni czysto językowej przez dyrektywę aksjologiczno – systemowe. Mogłoby to być ciekawym asumptem do ustalenia, czy mały świadek koronny jest instytucją materialną, czy procesową. Jednak nie jest to temat na rozdział pracy doktorskiej, a raczej na odrębne studium. Nie stawiam jednak Autorowi zarzutu, że analizując tę kwestię szczegółowo i kompetentnie nie odnosi jej bezpośrednio do zasad ogólnosystemowych i gałęziowych. Autor bowiem szczegółowo pisze o uzasadnieniu instytucji. Nie jest też tak, że zasady, przede wszystkim gałęziowe, są przezeń pomijane. Autor wskazuje i szczegółowo uzasadnia, czemu służy instytucja, i że została wprowadzona jako wyjątek od zasady pociągania do odpowiedzialności sprawcy przestępstw. Wszystko to jest w pracy obecnej. Recenzent jest jednak zdania, że zasady gałęziowe powinny służyć też utrzymaniu wewnętrznej aksjologicznej spójności gałęzi. Dzieje się to przez wykładnię, a konkretnie przez korekturę wyników wykładni językowej. Z radością witam zatem te miejsca, w których Autor potrafi korygować wyniki wykładni językowej biorąc pod uwagę aksjologiczną spójność gałęzi. Świadczy to o tym, że zasadnicza rola zasad systemu nie jest mu obca. Są one wcale nierzadkie.

Praca nie zawiera poważniejszych błędów. Dogmatycznie jest interesująca. Autor sprawnie dokonuje wykładni przepisów. Najchętniej stosuje metodę wykładni językowej, choć sięga i do innych dyrektyw,. Być może należałoby to czynić odważniej, lecz z drugiej strony dobrym prawem Autora jest wybór akceptowanej koncepcji wykładni i mniejszy lub większy aktywizm wykładniczy. Autor prezentuje się jako dobry interpretator przepisów.

Pracę wzbogaca analiza danych aktowych. Baza danych dla tej analizy jest skromna, jednak nie można z tego czynić Autorowi zarzutu. Przeanalizował to, co zostało mu udostępnione. Konieczne było zastosowanie metody studium przypadku. Autor uzupełnił to badanie drugim – ankietowym. Z ostrożności prowadzonej w tym zakresie analizy wynika, że ma On pełną świadomość, jak zwodniczym materiałem są wyniki badań ankietowych. Niemniej są one interesujące i interesująco opracowane.

Generalnie poziom merytoryczny pracy należy ocenić jako dobry. Ma ona cechy pracy naukowej – autor prezentuje cudze poglądy, dokonuje analiz i wyprowadza wnioski. Czytelne są linie jego rozumowania, choć niekiedy do wniosków dochodzi po dokonaniu nadmiernie rozbudowanego wywodu dotyczącego kwestii wstępnych. Praca jest merytorycznie udana. Szczegółowe uwagi rzeczowe zamieszczam niżej.

4. Szczegółowe kwestie merytoryczne

Uwagi dotyczące treści pracy podzieliłem na ogóle i szczegółowe. Te ostatnie są rozbudowane, gdyż zawierają zarówno wskazanie na kwestie, które zdaniem recenzenta zostawiają pewien niedosyt, jak też wskazanie na szczególnie udane fragmenty pracy. W odniesieniu do niektórych twierdzeń recenzent pozwala sobie na polemikę, która nie świadczy o niskiej ocenie twierdzeń, z którymi polemizuje. Wręcz przeciwnie – jest to dowód na ich poważne traktowanie i należyta, wysoką ocenę.

1. Rozdział I, dotyczący kwestii terminologicznych, obejmuje już szereg kwestii merytorycznych. Wydaje mi się, że nie ma potrzeby aż tak szeroko rysować tła kryminologicznego i kryminalnopolitycznego instytucji, choć same uwagi na ten temat oceniam jako wysoce interesujące. Ale może i dobrze, że kwestia ta się pojawia w pracy, gdyż Autor formułuje tezę bardzo ciekawą, do której recenzent bynajmniej nie odnosi się krytycznie, a która skłania go do zastanowienia się nad kryminalnopolitycznymi poglądami Autora. Otóż Autor pisząc na s. 36 o celach w zakresie prewencji generalnej pozytywnej, a więc umacnianiu świadomości obowiązywania norm prawnych w społeczeństwie i **nieuchronności sankcji karnej, i w związku z tym nieopłacalności naruszenia norm prawnych – chronionych**

prawnokarnie, bardzo zbliża się do afirmacji rzadko akceptowanej w doktrynie prewencji ogólnej negatywnej. Na s. 37 sięga zresztą wprost do wypowiedzi na temat odstraszałej funkcji kary. Rozwijając tę kwestię wskazuje funkcje odstraszałą jako na czynnik hamujący masowe powstawanie przestępczości. **Brakuje mi jednak kropki nad „i” – czy mam rozumieć, że Autor dołącza do mniejszościowej w polskiej doktrynie grupy zwolenników istnienia na gruncie k.k. z 1997 r. koncepcji prewencji negatywnej generalnej?** Recenzent chętnie poznałby stanowisko Autora w tym zakresie i ewentualne uzasadnienie dopuszczalności wywodzenia z k.k. z 1997 r. prewencji negatywnej generalnej. Jest to kwestia uboczna, należąca nie tyle do problematyki art. 60, co może 53 k.k., więc jej rozwijanie w recenzowanej rozprawie nie było pewnie konieczne. Niemniej wyrażone przez Autora stanowisko jest wysoce interesujące.

2. Autor dość długą drogą zmierza do zajęcia stanowiska w sprawie, która w rozdziale I jest najważniejsza – do określenia zakresu badanej instytucji. Dochodzi do tego na s. 53, stwierdzając, że „mały świadek koronny” obejmuje wszystkie instytucje wymienione w art. 60 § 3 – 5 oraz 61. Autor przekonywająco to uzasadnia. Twierdzę wszakże, że do tego i kilku innych wstępnych zagadnień można byłoby ograniczyć całą treść rozdziału I.

3. Tymczasem w tym samym rozdziale Autor dokonuje wykładni zasadniczego dla analizowanej instytucji czasownika „ujawnia.” Czyni to opierając się na językowym rozumieniu wykładanego zwrotu i przyjmując, że ujawnienie zarówno na gruncie art. 60 § 3, jak 4 k.k. oznacza przekazanie informacji, której adresat dotąd nie zna. Przyznam, że mam na ten temat odmienny pogląd. Oczywiście nie znaczy to, że mam rację. Jednak w wywodzie Autora zabrakło mi odniesienia się do różnicy między art. 60 § 3 k.k., w którym mowa o tym, że sprawca „ujawni informacje”, a art. 60 § 4 k.k., w którym mowa o tym, że sprawca „ujawni okoliczności dotąd nieznanne”. Dobrze byłoby się odnieść do tej różnicy. Skoro kodeks wyraźnie różnicuje ujawnienie i ujawnienie okoliczności nieznanych, wydaje się, że trudno uznać, że w obu wypadkach chodzi o to samo, a jeżeli tak się uznaje, dobre byłoby wytłumaczyć, dlaczego się tak robi.

W tym miejscu warto wrócić do uwagi dotyczącej konstrukcji pracy. Autor wykładni najważniejszego czasownika w analizowanych przepisach – czasownika „ujawnia” dokonuje dwukrotnie – w rozdziale I i III. Wydaje się, że można i trzeba było tego uniknąć. W rozdziale III wywód jest bogatszy, niemniej nadal Autor nie odnosi się do zasadniczego argumentu przemawiającego przeciwko przyjętemu przez Niego rozwiązaniu.

4. **Za niezwykle ciekawy i inspirujący uważam wywód na s. 58.** Mowa tam jest o przypadku ujawnienia okoliczności organowi powołanemu do ścigania przestępstw, który nie

zna sprawy, bo nie jest właściwy, i dlatego przedstawione mu okoliczności nie są mu znane. Gdyby sprawca przedstawił okoliczności właściwemu w sprawie organowi, nie mógłby mu ich ujawnić, gdyż organ ten już by je znał. Zatem sprawca nie mógłby skorzystać z dobrodziejstwa przepisu, o którym Autor pisze. Autor otwiera przed czytelnikiem ciekawą perspektywę. Przyjmuje, że w takim wypadku mamy do czynienia z ujawnieniem w rozumieniu analizowanego przezeń przepisu. Rodzi to u recenzenta spostrzeżenie, że w takim układzie sprawca musi po prostu poszukać sobie takiego organu, który nie zna jego sprawy. Czy z punktu widzenia celu instytucji sytuacja taka jest właściwa? Tu pojawia się jednak dodatkowe pytanie – o problem wiedzy poza procesowej, operacyjnej organu. Czy w sytuacji, w której sprawca ujawni informację procesowo, a organ posiada już wiedzę nieprocesową, to czy przekazana informacja była organowi znana, czy nie. I z innej nieco beczki – czy w sytuacji, w której sprawca ujawni informację, której organ dotąd nie znał, ale zrobi to w formie nieprocesowej, to ujawnił informację, czy nie? Na pytania te Autor udziela odpowiedzi w różnych miejscach pracy, popierając je na różnej, zresztą zwykle interesującej, argumentacji. Stawiam je tutaj, aby zwrócić uwagę, że w interpretacji art. 60 § 3 i 4 k.k. konieczne jest mocne sięganie do dyrektyw pozajęzykowych. Powoduje to, że ścisłe trzymanie się dyrektyw językowych przy interpretacji znamienia „ujawnia” może budzić zastrzeżenia. Być może warto zmodyfikować wynik wykładni językowej w kierunku zapewniającym aksjologiczną spójność, a zatem w kierunku pozwalającym na maksymalnie skuteczną realizację celu instytucji. Dodajmy, że i do tej problematyki Autor raz jeszcze wraca, w rozdziale III dochodząc – co zrozumiałe – do podobnych wniosków.

5. Brakuje mi pełniejszego odwołania się do niezwykle interesującej dyskusji zorganizowanej przez wieloma laty w okresie intensywnych prac nad niedoszłą nigdy do skutku nowelizacją kodeksu karnego. Zapis tej dyskusji ukazał się w Czasopiśmie Prawa Karnego i Nauk Penalnych 2003, nr 1. Dyskutowano tam szczegółowo m. in. problem małego świadka koronnego, w bardzo ciekawy sposób odnosząc się do aspektów, w szczególności prakseologicznych instytucji. Zwraca zwłaszcza uwagę ciekawa wypowiedź R. Kmiecika, który zwrócił uwagę, że zbyt wielką wagę przywiązuje się do tego, czy organ procesowy ma, czy nie ma określoną wiedzę. Ważne jest, czy wiedza pozyskana od małego świadka koronnego stała się, czy nie dowodem w sprawie. Nawet w sytuacji, w której organ procesowy już ma określoną wiedzę, jej przekazanie przez inne źródło dowodowe może być wartościowe procesowo. Pogląd ten byłby ciekawym kontrapunktem także dla wywodów Autora ze strony 84 – 85. **Być może w takim układzie nie należałoby przywiązywać jakiegóż zasadniczej wagi do tego, czy postawa sprawcy była, czy nie była instrumentalna.** Przecież nie powinno mieć

znaczenia, z jakich powodów sprawca podejmuje współpracę z organem powołanym do ścigania przestępstw, co powie, czy zmieni zdanie itp., skoro dostarczył dowodu. W swym niezwykle interesującym wystąpieniu R. Kmieciak idzie jeszcze dalej – wygłaszając pogląd, który zachęca do dyskusji – stwierdzając mianowicie, że nawet w sytuacji, w której sprawca zmienił wyjaśnienia, jego uprzednie depozycje nadal są dowodem, który podlega ocenie, i któremu sąd może dać wiarę. To oczywiście prawda. Jednak o wiele bardziej kontrowersyjny jest dalszy wniosek wyprowadzony przez znakomitego procesualistę – skoro tak jest, to nie ma powodów, by sprawca nie korzystał z dobrodziejstwa instytucji małego świadka koronnego. Oczywiście to, że mały świadek koronny nie potwierdza wyjaśnień przed sądem nie znaczy jeszcze, że sąd nie może uwierzyć w to, co mówił przed prokuratorem, czy policjantem. Rzecz jednak w tym, czy taki sprawca zasługuje na nadzwyczajne złagodzenie kary. Jest to zagadnienie kapitalne i warte szczegółowego odniesienia. Autor zna ten tekst. Powołuje się bowiem np. na wypowiedź A. Wąska z tej samej dyskusji (s. 190). Myślę, że warto byłoby jeszcze mocniej z tej pracy skorzystać.

Dodać należy jeszcze jedną, chyba ważną kwestię. Gdybyśmy przyjęli – jak Autor – że nie ma ujawnienia w sytuacji, kiedy organ procesowy wie już o sprawie, w wielu odpadłaby – moim zdaniem często wykorzystywana w praktyce możliwość – w której prokurator po prostu przedstawiałby podejrzanemu możliwość skorzystania z nadzwyczajnego złagodzenia kary określonego w art. 60 § 3 k.k. Skoro bowiem zna okoliczności popełnienia przestępstwa i osoby, które przestępstwo popełniły, zastosowanie art. 60 § 3 k.k. nie jest możliwe. Zatem nie może niczego podejrzanemu proponować w zakresie art. 60 § 3 k.k. Tymczasem skoro widzi taką możliwość, to wyjaśnienia sprawcy są mu procesowo potrzebne, chociaż posiada już wiedzę, o której mowa w przepisie. Zakres stosowania instytucji bardziej by się jeszcze zawęził, gdyby przyjąć, że wiedza, której posiadanie przez organ ścigania uniemożliwiłoby stosowanie instytucji, nie musi być procesowa. Nawiasem mówiąc – wykładnia językowa skłania do rozumienia, że wystarczy wiedza operacyjna. To w drodze wykładni teleologicznej – i to na niekorzyść sprawcy – uznaje się, że chodzi o wiedzę procesową.

Powyższa polemika nie może być traktowana jako deprecjonująca wywód Autora. Jest to raczej dowód tego, że stawienie przez niego problemów jest na tyle twórcze, że budzi potrzebę merytorycznej dyskusji. To zaleta pracy.

6. Wywody Autora w zakresie celu instytucji (s. 60 i n.) są bardzo dobre. Sądzę, że gdyby umieścił je wcześniej, odważniej sięgałby do nich jako argumentu walidacyjnego. Bardzo ciekawe są wywody dotyczące *ratio legis* instytucji.

7. Podzielam pogląd Autora, że art. 60 § 3 k.k. został sformułowany zbyt ogólnie. Pojawia się kwestia, jak należałoby go sformułować, żeby spełniał swe funkcje. Może warto byłoby spróbować. Ciekawym punktem odniesienia byłaby wypowiedź R. Kmiecika, o której mowa wyżej.

8. Nieco inaczej, niż Autor, rozumiem istotę nadzwyczajnego złagodzenia kary (Rozdział II, s. 94 – 95). Sądzę, że istota problemu nie jest to, na jakiej podstawie jest wymierzana kara, bo ta podstawa zawsze jest określana na podstawie normy wywodzonej z różnych przepisów, a i przy nadzwyczajnym wymiarze kary do tej podstawy wchodzi przepis formułujący ustawowe zagrożenie karą. Z mojego punktu widzenia – gdybym akceptował konstrukcję norm sprzężonych – wymiar kary, czy zwyczajny, czy nadzwyczajny, zawsze następuje na podstawie normy sankcjonującej. Zupełnie inną sprawą, jest to, że wobec hipotezy norm sprzężonych jestem nastawiony nieco sceptycznie i nie sądzą, aby z takiego, czy innego nazwania zakazu i podstawy określenia intensywności reakcji prawnokarnej musiało cokolwiek w nieuchronny sposób wynikać dla odtworzenia owego zakazu i reakcji. Sądzę natomiast, że w wypadku nadzwyczajnego wymiaru kary nie chodzi o to, na podstawie jakiej normy wymierza się karę, bo to zawsze będzie norma nazwana przez zwolenników koncepcji norm sprzężonych normą sankcjonującą ale o to, czy wymiar mieści się, czy nie mieści w granicach ustawowego zagrożenia. W szczególności nie podzielam stanowiska, że nadzwyczajny wymiar kary nie musi prowadzić do wymiaru kary w rozmiarze nie mieszczącym się w granicach kary grożącej. Moim zdaniem sprzeciwia się temu treść art. 60 § 2 k.k., z którego wyraźnie wynika, że nadzwyczajne złagodzenie kary polega na wymierzeniu kary łagodniejszej, niż najłagodniejsza kara przewidziana w ustawowym zagrożeniu. Uwaga moja ma charakter polemiczny dowodzi nie tego, bym uważał wywód Autora za słaby, lecz tego, że cenię ten wywód i chętnie podejmuję z nim merytoryczną dyskusję.

9. Sam rozdział II może i mógłby być mniej rozbudowany, zwłaszcza w zakresie, w którym Autor odnosi się do kwestii historii nadzwyczajnego wymiaru kary, czy jego uzasadnienia w sensie ogólnym. Jednak z drugiej strony niewątpliwie wywód ten jest zajmujący i kompetentnie napisany.

10. Za drobny, ale interesujący aspekt, uważam kwestię, która nie pojawiła się w pracy, mianowicie ocenę sytuacji, w której w sprawie „małego świadka koronnego” występują też okoliczności skutkujące nadzwyczajnym obostrzeniem kary. W art. 60 § 3 k.k. mamy do czynienia z obligatoryjnym nadzwyczajnym złagodzeniem kary. Z kolei nie istnieją w polskim prawie karnym przypadki obligatoryjnego obostrzenia kary. Pojawia się pytanie, czy to oznacza, że w wypadku, kiedy sprawca popełnił w jednym ciągu 20 kradzieży z włamaniem i

spełnił warunki określone w art. 60 § 3 k.k. w odniesieniu do jednej z nich, kara musi, czy może być wobec niego nadzwyczajnie złagodzona. Czy może być zamiast tego nadzwyczajnie obostrzona, skoro okoliczność skutkująca obostrzeniem też wystąpiła? A czy można wymierzyć karę w granicach ustawowego zagrożenia? Z tezy wypowiedzianej na stronie 162 wynika, że Autor skłonny jest uważać, że w razie czynu ciągłego konieczne jest ujawnienie informacji odnośnie do wszystkich składowych. Z tym zgadzam się bez zastrzeżeń. Jednak tezę swą Autor odnosi też do ciągu przestępstw, z czym z kolei się nie zgadzam. Stwierdza mianowicie, że warunkiem zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary jest ujawnienie informacji o całokształcie czynów wchodzących w skład ciągu przestępstw. Do problemu tego wraca na s. 212 – 213, w dosyć interesującym wywodzie. Jednak nadal warto byłoby tezę tę nieco szczegółowiej uzasadnić w kontekście zbiegu zasad nadzwyczajnego wymiaru kary w sensie czysto teoretycznym.

11. Za niezwykle interesujący uważam wywód zawarty na s. 146 i n. odnośnie do kwestii „wywiązania się” przez prokuratora z obietnicy złożenia stosownego wniosku przed sądem, a także staranną analizę samych przesłanek szczegółowych instytucji na s. 164 i n.

12. Zwracam uwagę na niewielki anachronizm na s. 28 rozprawy. Autor pisze tam, że fakt, iż do roku 1989 nie używano w Polsce określenia „przestępczość zorganizowana” spotkał się z krytyką teoretyków. To prawda, lecz warto zauważyć, że nastąpiło to po roku 1989, kiedy w pełni swobodna dyskusja na ten temat stała się obiektywnie możliwa, warto byłoby to zaznaczyć.

5. Wykorzystanie źródeł i literatury

1. Autor oparł prace na ogromnej bazie źródłowej. Sięgnął do wielu opracowań. Niektórych z nich można było nie powoływać, większość jednak wykorzystał z pożytkiem. Wydaje się, że nie zawsze było potrzebne sięganie do dwóch różnych wydań tego samego dzieła, co miało niekiedy miejsce. Niekiedy Autor korzysta z różnych wydań dzieła (jak w odniesieniu *Kryminologii* J. Błachut, A. Gaberlego i K. Krajewskiego). Nie jest to potrzebne w sytuacji, w której między poszczególnymi wydaniem nie było zasadniczych różnic w kwestii, której dotyczy odwołanie. Jeśli takie różnice są, trzeba je wyraźnie wskazać, powołując od razu oba wydania, jeżeli ich nie ma – trzeba pracować z wydaniem najnowszym. Podobnie jest w wypadku choćby podręcznika K. Marszała,

2. Wyżej wskazano, że szkoda, iż Autor nie znał dyskusji na temat reformy prawa karnego opublikowanej w *Czasopiśmie Prawa Karnego i Nauk Penalnych* 2003 nr 1.

3. Czasem pojawia się przepis wskazujący na zwykłą pomyłkę – np. na stronie 95 Autor pisze o istocie nadzwyczajnego złagodzenia kary, powołując szereg prac, które dotyczą wypadku mniejszej wagi, a więc instytucji, która nie jest przypadkiem nadzwyczajnego wymiaru kary.

4. Znam podręcznik S. Śliwińskiego z roku 1946, powołany przez Autora na s. 217. Nie znam powołanego na tej samej stronie podręcznika z roku 1956. Wydaje mi się, że praca taka nie istniała.

5. Analizując różnice między odstąpieniem od wymierzenia kary a niepodleganiem kary warto byłoby sięgnąć do klasycznej pracy W. Woltera na ten temat (Od nadzwyczajnego złagodzenia kary do niepodlegania karze (studium analityczne), PiP 1971, nr 3 – 4).

6. Wydaje się, że niekiedy autor odczuwa potrzebę powołania jakiejś pracy na każdą możliwą okoliczność. Jest to zrozumiałe, ale chyba niepotrzebne. Czasami Autor odwołuje się do poglądów doktryny na kwestie oczywiste.

7. W wykazie literatury pojawiają się parce, których Autor nie wykorzystał w tekście. Zapewne jest to wynik jakichś prac nad tekstem na etapie jego ostatecznej obróbki. Mogło dojść do jakichś skrótów, usunięcia jakichś fragmentów. Jednak nie poszło za tym dostosowanie bibliografii.

Są to wszystko rzeczy niewielkiej wagi, świadczące o tym, że Autor pracujący z wielką bazą źródłową i odnoszący swe ustalenia do wielu opracowań i orzeczeń czasami musi popełnić jakiś błąd.

6. Ocena formalna pracy

W pracy pojawiają się drobne usterki językowe.

1. Np. za wadliwy stylistycznie uważam tytuł rozdziału II - „Miejsce i tryb tzw. małego świadka koronnego”. Raczej winno chodzić o tryb postępowania w sprawach z tego zakresu.

2. Na s. 29 Autor pisze „nie koniecznie pod każdym względem”. „Niekoniecznie” w tym kontekście należało napisać łącznie.

3. Pojawiają się wady w cytowanych. Nie uważam za poprawną praktyki wskazywania tytułów rozdziałów w pracach zbiorowych, np. „R. Hałas: Zasady wymiaru kary i środków karnych (w:) A. Grześkowiak, K. Wiak, (red.) *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2017, s. 452 – 454.” Praca zbiorowa jest czym innym, niż zbiór prac. W jej wypadku należałoby

się posłużyć raczej odwołaniem „R. Hałas (w:) A. Grześkowiak, K. Wiak, (red.) *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2017”.

4. Uważam też, że Autor winien konsekwentnie korzystać z cytowań skróconych prac już wcześniej powołanych. Tymczasem dość często Autor powołując daną pracę po raz drugi i kolejny podaje jej pełny adres bibliograficzny. Dobrym przykładem jest *Kryminologia* J. Błachut, A. Gaberlego i K. Krajewskiego, która pojawia się kilka razy, za każdym razem w pełnym cytowaniu (nie tylko dlatego, że Autor korzysta z różnych wydań, gdyż wydania z 2004 i 2008 pojawiają się kilkakrotnie), czy praca Z. Raua o przestępczości zorganizowanej, powołana w przypisie 13, 23, 40, we wszystkich wypadkach z pełnym opisem, choć w przypisie 23 powinno mieć miejsce cytowanie skrócone. Przypadków takich jest więcej.

5. Zwyczajowo już w pracach pisanych wspólnie edytor tekstu przemianował Prof. T. Hanauska na „Hanuska” (s. 42), na s. 46 prof. Z. Lasocik stał się „Lasockim”, a E. Hryniewicz – Lach przeistoczyła się w E. Hryniewicz – Lacz.

6. Na s.181 Autor powołuje komentarz T. Bojarskiego. Jest to w istocie komentarz pod red. T. Bojarskiego.

Poza tym jednak praca napisana jest dość dobra polszczyzną, zrozumiałym językiem, ze znajomością terminologii prawniczej.

7. Ocena ogólna pracy

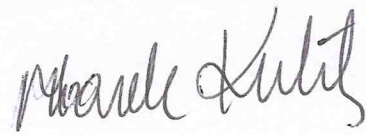
Wyżej zaprezentowane uwagi odnoszące się do pracy prowadzą do jednoznacznych wniosków. Praca dotyczy instytucji, która nie była przedmiotem kompleksowej analizy. Cel rozprawy i jej założenia badawcze zostały dobrze określone, a następnie zrealizowane. Rozprawa jest utrzymana na dobrym poziomie merytorycznym. We wszystkich aspektach praca prezentuje się dobrze. Przesądza to o jej pozytywnej ocenie. Podniesione wyżej uwagi w części tylko wskazują na rzeczywiste usterki, częściowo bowiem są polemiczne, albo stanowią zaproszenie do dalszej dyskusji. Podniesione rzeczywiste usterki nie wpływają na ogólną pozytywną ocenę recenzowanej pracy.

8. Konkluzja

W świetle powyższego stwierdzam, że rozprawa doktorska magistra Andrzeja Marka Kisiela „Instytucja tzw. małego świadka koronnego w polskim prawie karnym (Białystok 2018) odpowiada wymaganiom określonym w art. 13 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach

naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2003, nr 65, poz. 595) i wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania doktorskiego

Dr hab. Marek Kulik, prof. UMCS

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Marek Kulik', written in a cursive style.